



oficjalna strona internetowa Zagłębie Lubin: [www.zaglebie-lubin.pl](http://www.zaglebie-lubin.pl)

KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN - ZNICH PRUSZKÓW, PIĄTEK 12 WRZEŚNIA 2008, GODZINA 19.00

# NASZE ZAGŁĘBIE

1 liga | BEZPŁATNY DODATEK



Ilian MICANSKI

**SŁOWNY FACET**

OFICJALNY PROGRAM MECZOWY SEZON 2008/2009



**POWERADE®**

ISOTONIC SPORTS DRINK

# Ciekawa mieszanka

Jako absolutny beniaminek zaplecza ekstraklasy byli o krok od awansu do najwyższej klasy rozgrywkowej. Promocję przegrali jednak w taki sposób, jak my ostatni mecz w Katowicach. I choć Znicz Pruszków w przerwie letniej doznał sporych osłabień, to jednak procentuje praca wykonywana przez trenera Jacka Grembockiego. Pruszkowianie powinni do końca liczyć się w walce o awans.



Spekulując o szansach Znicza w debiutanckim, a więc poprzednim sezonie na zapleczu ekstraklasy, sugerowano, że to drużyna, która może zamieszać w ligowej stawce. Prognozowano, że młody zespół dowodzony wówczas przez Leszka Ojrzyńskiego, o którego sile stanowił bramkostrzelny duet Robert Lewandowski - Bartosz Wiśniewski urwie parę punktów, a ligę skończy w środku stawki. Nikt jednak się nie spodziewał, że po ledwie kilku kolejkach Znicz będzie prawdziwą rewelacją ligi! Pruszkowianie wygrali cztery pierwsze spotkania, w których zdobyli 12 goli. - Nasza siła tkwi w młodości. Szaleni nowicjusze nie boją się nikogo, więc ja ustawiam taką taktykę, by mogli się wyczyć na rywalach. Oddają po 20 strzałów w meczu, nic dziwnego, że zawsze coś wpadnie - mówił trener Leszek Ojrzyński, dodając. - Dobrze rozumiem się z piłkarzami, bo jestem od nich tylko nieco starszy, mam 34 lata. Słuchamy podobnej muzyki, mamy zbliżone zainteresowania. Udane relacje pozasportowe mają przełożenie na piłkę. Dzieciaki ufają mi, grają tak jak od nich tego wymagam.

Lecz Znicz po świetnym początku zaczął notować remisy, a końcu położona pod topór głowa Ojrzyńskiego musiała spaść. Później spekulowano w mediach, że szkoleniowcowi - mówiąc kolokwialnie - trochę odbiło. Potwierdzeniem tej opinii mogła być jego praca w Plocku, dokąd zimą ściągnął świetnego snaj-

pera Wiśniewskiego. Ojrzyński wyleciał z posady, a Wiśniewski zapomniał jak się gra w piłkę. To nie dziwi, przecież przejście do Plocka często dla piłkarzy kończy się właśnie w ten sposób.

Dla pruszkowian nastąpiły ciężkie czasy. Na ławkę trenerską powrócił trener srebrnych olimpijczyków z Barcelony, Janusz Wójcik. Zaczęliśmy naprawdę fenomenalnie - od czterech, czy pięciu zwycięstw z rzędu! W dodatku mieliśmy na koncie mało bramek straconych, a w dorobku najwięcej strzelonych wśród drugoligowych zespołów. Z czasem coś jednak się zacięło, nie szło nam tak, jak wcześniej. Mieliśmy troszeczkę mniej szczęścia niż przeciwnicy, traciliśmy bramki w 45 minucie, w doliczonym czasie gry, a najgorsze było to, że piłka wpadała do naszej siatki po głupich błędach. Natomiast po naszych uderzeniach futbolówka odbijała się od słupków i poprzeczek. Nie graliśmy jednak po to, żeby celowo przegrywać, choć pojawiały się i takie głosy - opowiadał nam Igor Lewczuk, obecny gracz Jagiellonii Białystok, wcześniej piłkarz Znicza, który kilka miesięcy temu był na testach w Lubinie. Zwolnienie Ojrzyńskiego i pojawienie się Wójcika było dla piłkarzy szokiem. - Beniaminek jest w czołówce, przegrywa dwa, trzy mecze, a robi się z tego tragedię. Niektórzy ludzie zapomnieli, że to jest nowicjusz, który walczy o utrzymanie. A tymczasem pewnym osobom chyba zamarzyła się im Orange Ekstraklasa i Liga Mistrzów. Działacze zapomnie-

li, że to jest Znicz Pruszków, a nie Arka Gdynia – dodawał Lewczuk. Znicz pod wodzą „Wójta” grał mocno przeciętnie, a zawodnicy niechętnie patrzyli na nową „miotłę”. Wójcik wołał lansować własną osobę, zaś w stosunku do piłkarzy był wymagający, by nie rzeć wprost – wulgarny. Szczęśliwie dla Znicza wiosną na ławce trenerskiej pojawił się Jacek Grembocki.

To wychowanek gdańskiej Lechii, z którą jako trzecioligowiec zdobył Puchar Polski. Później Grembocki z powodzeniem grał w Górniku Zabrze, a ciekawy rozdział w jego karierze stanowi półroczna gra w... Wenezueli (Caracas). Jako trener siedmiokrotny reprezentant Polski prowadził Osowę Gdańsk, Orzeł Trąbki Wielkie oraz był asystentem w Polonii Warszawa. Zarząd Znicza zaufał mu, mimo niewielkiego doświadczenia, i to zaprezentowało. Pruszkowianie z rewelacyjnym Lewandowskiem do końca liczyli się w walce o awans. Promocję przegrali w samej końcówce, ulegając Lechii w Gdańsku i Podbeskidziu Bielsko-Biała. - W Gdańsku byliśmy lepszym zespołem, ale zabrakło nam szczęścia. Sędzia także nie ułatwił nam zadania. W Bielsku-Białej rzut karny dla gospodarzy był ewidentny, ale my mieliśmy trzy stuprocentowe sytuacje. W końcówce nie mieliśmy już nic do stracenia i zaatakowaliśmy wszystkimi siłami. Strasznie szkoda sytuacji Igora Lewczuka z ostatniej minuty. Uważam, że byliśmy równorzędnym rywalem dla Podbeskidzia. Może zabrakło nam nieco doświadczenia – dzielił się wrażeniami Grembocki po fatalnej dla jego drużyny końcówce rozgrywek.

Szkoleniowiec dzwignął jednak Znicz z dołka. Nie załamał się również, gdy szeregi pruszkowian opuścił Lewandowski. Grembocki wzmocnił swój zespół piłkarzami talentowanymi, będącymi jeszcze na dorobku (Zubrzycki, Wociał) lub solidnymi ligowcami (Pronaj, Bzdęga, Struzik) i stworzył w Pruszkowie naprawdę ciekawą ekipę. - Jesteśmy młodym zespołem, który wciąż zbiera I-ligowe szlify, dlatego nie czas jeszcze, by podchodzić do spotkań z przekonaniem, że jest się lepszym. Nie chciałbym oceniać, czy widać w naszej grze brak tych zawodników. Być może wyniki na to nie wskazują, ale taki piłkarz jak Lewandowski jest prawdziwą perełką i z całą pewnością długo jeszcze nie doczekamy się jego następcy. Cieszy jednak coraz lepsza forma Tomasa Feliksiaka i Adriana Paluchowskiego. Jeśli zaczną regularnie trafiać do siatki, to nie powinniśmy mieć problemów w ofensywie - mówi Jacek Grembocki.

Jego zespół wygrał cztery spotkania, ale poniósł, jak dotąd, tyle samo porażek. Trzeba jednak dodać, że spośród dziewięciu rozegranych spotkań drużyna z Pruszkowa tylko dwa rozegrała w charakterze gospodarza. Mimo to wygrała na obcych boiskach trzykrotnie. W ostatniej odsłonie piłkarze Grembockiego przegrali u siebie z Koroną Kielce 0:1 i w starciu z Zagłębiem nie będą faworytem. - Wygramy – mówi jasno Dawid Plizga. - Wiadomo, jaki jest cel. Ale przeciwnicy też marzą o punktach. Jeśli chodzi o mnie, to pierwszy mecz wydaje się być trudniejszy niż drugi, ale również dobrze może być odwrotnie. Faktem jest, że w tych dwóch meczach interesuje nas wyłącznie sześć punktów. Jestem jednak zdania, że jeśli my będziemy grać to, co potrafimy, to wtedy żadna drużyna w tej lidze nie będzie w stanie nam się przeciwstawić – dodaje Ilijan Micanski. A jeśli przez całe spotkanie ze Zniczem nasz zespół będzie w pełni skoncentrowany, to wówczas pruszkowianie zapewne zanotują czwartą wyjazdową porażkę w tych rozgrywkach.

## wiesz że ...

### maniak dziar

Paweł Kaczmarek zapewne chce iść w ślady Pawła Pęczaka, bodaj najbardziej wytatuowanego ligowca. Młody pomocnik Znicza ma „dziary” na szyi, ramieniu, czy klatce piersiowej.

### nervus

Podobno Mikołaj Rybarczyk to straszny nervus. Z równowagi potrafią go wyprowadzić nie tylko rywale, ale także koledzy z drużyny!

### milion artura

Jednym z najważniejszych zawodników Znicza jest Artur Januszewski. To były zawodnik Zagłębia Lubin, który trafił do nas zimą 2003 roku z Wisły Płock w ramach rozliczeń za Krzysztofa Kazimierczaka. W Lubinie Artur nie spełnił jednak oczekiwań, zagrał łącznie w 13 spotkaniach i po sezonie 2004/05 odszedł do Polkowic, skąd następnie trafił do Pruszkowa. Warto jednak wiedzieć, że za Januszewskiego, gdy grał jeszcze w Olsztynie, Stomil chciał kiedyś milion złotych!



Miejski Klub Sportowy

## ZNICZ PRUSZKÓW

Rok założenia: 1923

Barwy: żółto-czerwone

Adres: Bohaterów Warszawy 4, 05-800 Pruszków

<http://www.znicz-pruszkow.pl>

Stadion: MZOS

pojemność - 2.500 miejsc (1.900 siedzących) / oświetlenie - brak

/ boisko - 105 m x 68 m

Prezes: Marek Siłwiński

Trener: Jacek Grembocki

### Sukcesy

5. miejsce w II lidze - 2007/08

## uwaga na...

## Emmanuel Ifeanyi EKWUEME &gt;&gt;&gt; „Tolek”, typ niepokorny

- Niespodzianki nie było. Emmanuel Ekwueme nie pojawił się na pierwszym w nowym roku treningu Warty Poznań – czytaliśmy kilka miesięcy temu w jednej z gazet. Żadna nowość. Najbardziej znany piłkarz w ogóle w historii Znicza Pruszków, były reprezentant Nigerii z Nwankwo Kanu w składzie, to typ niepokorny, lubujący się przede wszystkim w przedłużaniu sobie urlopów. Warto jednak pamiętać, że to wciąż nieprzeciętny grak.

- Widać, że bardzo zależy mu na tym by w końcu gdzieś regularnie występował – mówi wiceprezes Znicza Witold Makowski. - Zgodził się na wszystko co mu proponowaliśmy – dodał Makowski. W Pruszkowie liczą na ogromne doświadczenie i umiejętności „Tolka”, piłkarza wcale nie tak starego, mającego przecież dopiero 29-lat. Jednak o przebiegu kariery Nigeryjczyka, pełnej niesamowitych historii, można by napisać książkę. Emmanuel Ifeanyi Ekwueme zaczął swoją karierę w NEPA Abudża FC, w którego barwach zadebiutował w ekstraklasie w 1996 roku. Miał wtedy siedemnaście lat. Dwanaście miesięcy później trafił do Jasper United FC. W połowie sezonu uległ poważnemu wypadkowi motocyklowemu i tym samym nie trafił do Benfiki Lizbona. A ponoć transfer był już „przyklepany”. Ekwueme zamiast do Portugalii trafił w końcu do Polski. Za nową, a także rekomendacją swojego rodaka Olisadebe wzmocnił Polonię Warszawa. - Dla Afrykańczyka przybywającego do Europy trzy najtrudniejsze czynniki to: pogoda, jedzenie i otoczenie. Dla mnie Polska nie była pierwszym krajem w Europie, ale dla Oliego tak, i miał te same problemy, co wszyscy Afrykańczycy. Przede wszystkim nie wiedział, co jeść. Czasami nie dojadł, bo nazwy polskich produktów nie mu nie mówiły – wspominał Emmanuel, który wspólnie z „Emsim” stał się niebawem kluczową postacią „Czarnych Koszul”. Z Polonią wywalczył Mistrzostwo Polski, Puchar ligi, a po sezonie 2000/2001 został przez tygodnik „Piłka Nożna” wybrany najlepszym zagranicznym piłkarzem w naszej lidze. Później Polonia, która popadła w finansowe tarapaty, wycożyła go do Władysława Łódź aż wreszcie w styczniu 2003 „Tolek” trafił do Wisły Płock. I wtedy się zaczęło...

W Płocku był blisko dwa lata. Na miarę możliwości grał tylko przez pierwsze dwanaście miesięcy. W międzyczasie zaczął ze sporym opóźnieniem wracać z urlopów, tłumacząc to coraz różnorodnymi tragediami rodzinnymi. Później chciał wrócić do Polonii, na co nie zgodziło się szefostwo „Nafciarzy”. Emmanuel postawił jednak na swoim. Wyjechał na wakacje do ojczyzny i nie wracał do Polski, a ostatecznie zerwał kontrakt z Wisłą. Nie dostał jednak pozwolenia na znalezienie sobie nowego klubu do stycznia 2005. Podpisał wówczas kontrakt z Lechem Poznań. W Lechu sporo sobie obiecywali po „Tolku”. A tymczasem okazało się, że Nigeryjczyk podpisał drugi kontrakt z greckim Arisem Saloniki. W nosie miał „Kolejorza”, wołał bowiem ciepłą, lepiej płatną Grecję. Lech skierował sprawę do sądu, a zawodnik wkrótce został kwalifikowany przez Międzynarodową Federację Piłkarską FIFA na cztery miesiąca za podpisanie dwóch kontraktów. Emanuel zgadł w Arisie w 8 spotkaniach, zdobył gola, a Aris został zdegradowany do drugiej ligi. „Tolek” przenosił się do trzecioliżowej Verii FC i w jego barwach zagrał w nim 18 meczów. Veria zajmując 1. miejsce awansowała do drugiej ligi. Ekwueme jednak zrobił sobie odpocznik od piłki. Do gry wrócił wiosną 2007 w Unii Janikowo. Ale już we wrześniu związał się z Wartą Poznań. W klubie z Dolnej Włdy zagrał łącznie w 6 spotkaniach. Mający w Nigerii szkolbę piłkarską zawodnik miał z Wartą współpracować także na innym polu - Umówiliśmy się, że wiosną będzie nam podsyłał piłkarzy na testy. Pojedynczo, jednego pod drugim. Przyjrzyjmy się każdemu przez tydzień lub dwa i potem zdecydujemy, czy się nadają – wyjaśniał Dyrektor Zbigniew Śmiglak.



Do Poznania z rekomendacji „Tolka” przyjechał Ikehukwu Junior Oenwugebu. Rekomendowany jako „wczesny Chinyama” zawodnik opuścił jednak Stolicę Wielkopolski, a Emanuel tradycyjnie spóźnił się na noworoczny trening. Tłumaczył się tym, że w meczu charytatywnym nabawił się kontuzji, ale mówiono, że tak naprawdę zasiedział się u brata w Warszawie. - U niego jest tak, że sylwester trwa trzy dni. Więc nic dziwnego, że teraz ma opóźnienie. My jednak nie zamierzamy go zbyt długo tolerować – denerwował się trener Bogusław Baniak. Ostatecznie przebaczył piłkarzowi, ale wiosną Ekwueme zagrał tylko w dwóch spotkaniach. Spekulowano, że nie bardzo chce się jemu trenować, ale prawdę zna trener Baniak i zawodnik. Po zakończeniu sezonu Afrykanin opuścił Wartę i ledwie kilka tygodni temu zakwacił w Pruszkowie.

O tym, że Ekwueme jest piłkarzem nietuzinkowym świadczy jego reprezentacyjna kariera. W barwach „Super Orłów” zadebiutował 7 października 2000 roku w wygranym 2:0 meczu z Madagaskarem, zegranym w ramach eliminacji do Pucharu Narodów Afryki 2002. W prestiżowej imprezie „Tolek” oczywiście wystąpił. Zagrał dokładnie w trzech spotkaniach w charakterze lewego pomocnika – grupowym z RPA (4:0), półfinałowym z Tunezją (1:1 i 3:5 w karnych) oraz o 3. miejsce z Mali (1:0) i przywiózł z tej imprezy brązowy medal. W tym samym roku grał także w niemal wszystkich meczach kwalifikacyjnych do Mistrzostw Świata w Niemczech, pomimo tego, że przez pół roku pozostał bez klubu. W Polsce niedowierzano. Raz jeden z dziennikarzy wybrał się, by porozmawiać z jednym z największych gwiazdów nigeryjskiej piłki Nwankwo Kanu. Tematem był oczywiście „Tolek”. - Ifeany? – zapytał napastnik. - Świetny piłkarz, super kolega! – szeroko uśmiechnął się świetny piłkarz. „Tolek” był w drużynie bardzo lubiany i w pełni akceptowany.

W ogóle Ekwueme wzbudza szczerą sympatię i niektórzy są w stanie puścić w niepamięć jego nieprofesjonalne podejście i male lub większe kłamstwa. To bardzo rodzinny człowiek. Od 2006 roku jest żonaty z Polką-Peruwianką, ale ze szczególną troską opiekuje się braćmi – Martinem, Pascalarem oraz Luckim. Wszyscy uganiają się za piłką, dwaj pierwsi są znani kibicom w Polsce. Emanuel, który jest przedstawicielem na Nigerii polskiej firmy sportowej TICO, zorganizował między innymi mecz towarzyski pomiędzy Drużyną TICO (zagrał w niej między innymi Nwankwo Kanu, Benedict Akiwuegbu, Mobi Oparaku czy Henry Onwuzuruike) a FC Dragons Okwe. Szeroko uśmiechnięty „Tolek” ma za sobą epizod filmowy w jednym z polskich sitcomów, gdzie grał rolę piłkarza.



# ZNICZ

## Pruszków

kadra jesień 2008

imię i nazwisko	data ur.	wzrost/ waga
<b>Bramkarze</b>		
Adrian Bieniek	27.02.86	184/87
Paweł Pazdan	05.12.80	180/85
Pavol Pronaj	30.05.82	193/90
<b>Obrońcy</b>		
Gerdas Aleksa	04.06.81	183/75
Norbert Czubała	29.05.87	183/77
Artur Januszewski	02.07.76	184/78
Daniel Kokosinski	25.07.85	188/84
Zbigniew Kowalski	10.12.70	186/82
Tomasz Piotrowski	18.07.76	175/65
Maciej Rybaczuk	27.11.83	181/73
<b>Pomocnicy</b>		
Sylwester Buga	23.08.86	178/70
Emmanuel Ifeanyi Ekwurume	22.11.79	177/75
Dawid Florian	26.12.82	173/70
Michał Herman	22.07.81	176/69
Paweł Kaczmarek	01.07.85	179/70
Bartosz Osoliński	25.05.88	178/75
Mikołaj Rybaczuk	27.11.83	182/72
Paweł Stróziak	28.02.85	186/81
Wojciech Wocial	15.06.87	182/79
Łukasz Zubrzycki	20.02.84	180/78
<b>Napastnicy</b>		
Tomasz Bzdęga	18.03.85	185/82
Tomasz Feliksiak	25.10.76	184/79
Adrian Paluchowski	19.08.87	180/75

„Nasze Zagłębie” Redaguje zespół: Redaktor Naczelny: Wacław Wachnik, Oprawa graficzna i skład: www.nhstudio.pl, Fotografie: Tomasz Folt, internet, archiwum.

# KGHM

POLSKA MIEDŹ S.A.

SPONSOR STRATEGICZNY

**DIALOG** telecom  
Witaj możliwości...

interferie.pl

Galmet

POWERADE

SPONSORZY

tv L



POLSKA THE 24TH TIMES  
**Gazeta**  
WROCLAWSKA

TVL

SŁOWO SPORTOWE

PATRONI MEDIALNI



Kibice GKS Katowice, mający w pamięci ostatnie minuty starcia z Zagłębiem Lubin, a zwłaszcza końcowy wynik, pewnie w poniedziałek uśmiechali się pod nosem. Nie do śmiechu jest natomiast sympatykom, piłkarzom oraz trenerom „Miedziowych”. - Musimy wrócić gdzieś do momentu, kiedy mówiliśmy o chwilach dekoncentracji, która nie może nam się przytrafić - mówić nam po spotkaniu trener Dariusz Fornalak, z którym porozmawialiśmy nie tylko o meczu z GKS, ale także o czekającym nas starciu ze Zniczem Pruszków (piątek, godzina 19), a także powrocie do koncepcji gry z dwoma napastnikami.

## W kolejnych meczach będą zwycięstwa!

### Zremisowaliśmy dziś wygrany mecz. Na własne życzenie?

- Jak najbardziej. Nie mogę nie zgodzić się z taką opinią, jeżeli drużyna przez osiemdziesiąt minut, a więc praktycznie przez całe spotkanie, kontroluje przebieg wydarzeń na boisku, strzela dwie bramki, ma ponadto sytuacje do zdobycia kolejnych goli, po końcowym gwizdku sędziego zdobywa ledwie punkt.

### Co się z Wami stało?

- Nie wiem. Ciężko mi teraz na gorąco odpowiedzieć na to pytanie. Będziemy mieli analizę tego spotkania, wówczas będziemy dochodzić wspólnie z zespołem do konstruktywnych wniosków.

**Tak jak Pan powiedział, zupełnie kontrolowaliście grę, stwarzaliście okazje do podwyższenia wyniku. Nagle gola zdobywa jednak „Gieksa”...**

-... i to był kluczowy moment tego spotkania. W moim odczuciu gdyby ta pierwsza bramka dla gospodarzy nie padła, wówczas uniknęlibyśmy nerwowej końcówki, a do Lubina wracalibyśmy jako wygrany zespół z pełnym dorobkiem punktowym. Przydarzyła nam się prosta strata piłki, która jednak poniosła za sobą straszne konsekwencje. GKS, który do tego momentu praktycznie nie istniał na boisku, strzela bramkę, a ci kibice, którzy przez właściwie całe spotkanie odcięli się od tej drużyny, zaczynają ją nagle dopingować. A ona w samej końcówce wyrównuje stan meczu... Cóż, taki to urok piłki nożnej. To jednak marne pocieszenie, bo mnie ten urok dzisiaj bardzo boli i myślę, że moich zawodników również.

### Jak zawodnicy zareagowali w szatni na ten wynik?

- Są bardzo mocno podenerwowani, ale nie ma się co dziwić. To są zawodnicy tworzący zespół z charakterem, który wie, po co gra i który wychodzi na murawę, aby zrealizować nakreślony cel. A dziś naszym celem było zwycięstwo. Niestety, taka drużyna popełnia też błędy, które bardzo drogo nas kosztują. Będziemy musieli znaleźć wyjście z tej sytuacji.

### Jakie wnioski przed piątkowym meczem ze Zniczem Pruszków można wyciągnąć z tego spotkania?

- Znowu musimy wrócić gdzieś do momentu, kiedy mówiliśmy o chwilach dekoncentracji, która nie może nam się przytrafić. Będziemy musieli stale przypominać zawodnikom, że mecz trwa dziewięćdziesiąt minut, albo i dłużej w zależności od

doliczonego czasu gry. Przeciwnik, któremu dajemy szansę na przejęcie inicjatywy jest groźny. Każdy przeciwnik. Obojętnie, czy jest to lider tabeli, czy jej outsider. Nie ma łatwych spotkań i im szybciej to do nas dotrze, im szybciej będziemy postępować tak jak mówimy sobie cały czas, także przed meczem, tym lepiej dla nas wszystkich. Myślę, że kolejne mecze będą się kończyły zwycięstwami naszego zespołu, tak jak do tej pory przyzwyczailiśmy samych siebie i naszych świetnych fanów.

### Zna Pan wynik meczu Znicza Pruszków z Koroną Kielce?

- Znam do dziewięćdziesiątej minuty. Wiem, że Korona prowadziła w tym spotkaniu.

**Faktycznie i ostatecznie wygrała 1:0. Jak mógłby Pan w kilku zdaniach scharakteryzować zespół Znicza, naszych najbliższych rywali?**

- Pamiętam ten zespół z poprzednich rozgrywek, kiedy do ostatniej kolejki walczył o awans do Ekstraklasy. Widziałem nawet tą drużynę w ostatnim meczu ligowym z Podbeskidziem Bielsko-Biała, gdzie w moim odczuciu Znicz trochę na własne życzenie, tak jak my dziś na własne życzenie nie wygraliśmy w Katowicach, nie awansował do Ekstraklasy. Wprawdzie w przerwie letniej w składzie pruszkowian zaszło kilka zmian, ale na pewno czeka nas ciężkie spotkanie z racji tego, że Znicz jest drużyną opartą na młodych zawodnikach, którzy chcą zaistnieć w polskim futbolu. Oni chcą obrać kierunek swoich koleżeń, którzy w nowym, obecnym sezonie znaleźli pracodawców w najwyższej klasie rozgrywkowej.

### Możliwy jest powrót do koncepcji gry z dwoma napastnikami?

- Wszystko jest możliwe. Aczkolwiek ja bym nie popadał ze skrajności w skrajność, że dzisiaj Zagłębie zremisowało mecz, więc w kolejnym spotkaniu, zamiast grać wysuniętym Ilijanem Micanskim musimy delegować na plac dwóch napastników. Musimy patrzeć przede wszystkim na grę zespołu. Dzisiaj moja drużyna grająca w schemacie 1-4-2-3-1 grała do pewnego momentu bardzo dobrze i nie można mieć do postawy zawodników zastrzeżeń. Bo tak jak powiedziałem praktycznie przez cały mecz mieliśmy kontrolę nad biegiem boiskowych wydarzeń. Dlatego nie będzie tutaj żadnej rewolucji w składzie. Na pewno jednak, o czym także mówiłem, nie możemy powtórzyć błędów, jakie popełniliśmy w końcówce dzisiejszego spotkania.



## 9 KOLEJKA PIERWSZEJ LIGI

7 września 2008, godzina: 17.00

### GKS Katowice 2-2 KGHM Zagłębie

Lukasz Janoszka 78, Graczydas Mikulenas 88 - Michał Goliński 9, Ilijan Micsanski 44

**GKS:** Maciej Budka - Marcin Krysiński, Krzysztof Markowski, Szymon Kapias, Damian Mielnik (56 Piotr Plewnia) - Lukasz Wijas, Grzegorz Domżański (46' Graczydas Mikulenas), Gabriel Nowak, Bartosz Iwan (90' Damian Sadowski) - Lukasz Janoszka, Krzysztof Kaliciak.

**Zagłębie:** Aleksander Ptak - Grzegorz Bartczak, Michał Stasiak, Mate Lacić, Costa Nhamoinesu - Szymon Pawłowski (70' Dawid Plizga), Michał Goliński, Mateusz Bartczak, Lukasz Hanzel, Robert Kolendowicz (89' Patryk Klofik) - Ilijan Micsanski (59' Wojciech Kędziora).

**Zagłębie:** Aleksander Ptak - Grzegorz Bartczak, Michał Stasiak, Mate Lacić, Costa Nhamoinesu - Szymon Pawłowski (70' Dawid Plizga), Michał Goliński, Mateusz Bartczak, Lukasz Hanzel, Robert Kolendowicz (89' Patryk Klofik) - Ilijan Micsanski (59' Wojciech Kędziora).

**Czerwona kartka:** Mateusz Bartczak (90 minuta, Zagłębie, za drugą żółtą).

**Sędziował:** Mariusz Złotek (Stalowa Wola)

**Widówek:** 2500 (w tym 300 z Żelazna)

## Na własne życzenie

- Panowie, mieliście nas na tacy. Jakby było 2:0, albo nawet więcej dla Was, to nikt nie miałby pretensji. Współczuję wam teraz, naprawdę współczuję – mówił siedzący obok nas kibic GKS Katowice, po tym jak piłkarz drużyny gospodarzy, Krzysztof Markowski pięknym uderzeniem z rzutu wolnego wyrównał stan meczu z Zagłębiem Lubin na 2:2. Spotkania, które „Gieksa” musiała przegrać. Niestety, wyraźnie słabsi katowiczanie, przy sporej dozie szczęścia, urwali nam dwa ważne punkty. – Ten remis uratowaliśmy w ostatniej chwili – odetchnął z wyraźną trener GKS Jan Żurek, po czym... wyjął głowę spod topora.

Kilka ostatnich dni przed niedzielnym meczem było dla gospodarzy nerwowe. Drużyna przegrała w Kielcach z Koroną, choć prowadziła, dzięki czemu spadała na piętnaste miejsce w tabeli. Od zespołu odwrócili się kibice. Dodatkowo jeden z nich, jadąc do Kielc, nieszczęśliwie wypadł z pociągu, toteż minutą ciszy przed pierwszym gwizdkiem sędziego uczczono pamięć Tomasza Dury. Fani z Bukowej wywiesili pod „blaszakiem” transparent: „Niech te race oświetlą Ci drogę - DURA - od rajy, który będzie Twym domem”, a wraz z początkiem spotkania odpalili race w kształcie krzyża.

Jan Żurek narzekał na ciężką sytuację kadrową przed tym arcycważnym pojedynkiem. Ze składu wypadł nu wykartkowany Grzegorz Bonk, natomiast z powodu urazów nie mogli zagrać Daniel Tręściński, Grzegorz Górski i Paweł Sobczak. „Gieksa” nie była więc faworytem. Zostać objechanym przez Pawłowskiego? Dzięki, postojcie! – myśleli chłopcy Żurka. A na jego potknięcie już ktoś czekał...

Zupełnie inne nastroje panowały w obozie Zagłębia. Tylko trener Fornalac chodził jakiś taki struty. – Będą gryźć, kopać i robić wszystko, żeby zdobyć trzy punkty. To będzie ciężki mecz – mówił nam szkoleniowiec, który mógł liczyć na kadrowiczów: i Pawłowskiego, i Kocota, obaj bowiem wrócili na chwilę ze zgrupowania reprezentacji Polski do lat 21.

Spotkanie rozpoczęło się idealnie dla naszej drużyny. W 8 minutie rzut wolny w odległości 30 metrów od bramki strzeżonej przez Macieja Budkę wykonywał Michał Goliński. Zakotowało się w polu Karnym „Gieksa”, gdy wstrzelona przez Michała piłka skozłowała i ku zaskoczeniu wszystkich zatrzępotała w siatce!

- Goliński to świetny zawodnik, znakomicie rozgrywający. Nie mamy takiego w swoich szeregach. Uderzył pięknie, ale ta piłka

nie miała prawa wpaść do bramki – komentował później tego gola trener Żurek. Odnotujmy tylko, że to piąty gol w czwartym meczu „Goliń”. Seria, przynajmniej sami, znakomita.

Mielnik, Markowski, Wijas, Iwan, czy Janoszka nawet się starali, ale brakowało im pomysłu, by zaskoczyć defensywę „Miedziowych”. Raz świetne prostopadłe podanie do „Ecika” Janoszki przeciął Costa, ponadto z 30. metrów uderzał chociażby Mielnik, ale jeśli mierzyl w bramkę strzeżoną przez Ptaka, to uderzył jakieś 6 metrów za wysoko. Podopieczni Dariusza Fornalaka skutecznie wybijali z rytmu mieściowych i czekali na swoją okazję. Osamotniony na szczytu Ilijan Micsanski toczył zaciętą boję z Kapiasem i Markowskim. Znamionowały one wielką klasę Bułgara, który umiał przetrzymać piłkę, wymusić faul. Raz Ilijan „zerwał” się rywalem i popędził na bramkę Budki. Naciskany jednak przez defensora nie oddał strzału – piłka padła lupem golkipera GKS. Co się odwlece... Najpierw jednak w 39. minucie świetną okazję miał Kolendowicz. Po dosrodkowaniu z prawej strony błąd popełnił Budka, który wybił piłkę wprost pod nogi „Kolendy”. Ten uderzył z trudnej sytuacji, ale futbolówka znalazła się w rękach leżącego na murawie bramkarza Katowic. - „Kur.. mać, Gieksa grać!” - zaintonował „blaszok”, a za chwilę najwjerniejsi fani GKS zalamywali ręce. W 44. minucie Micsanski na wysokości „szesnastki” odegrał do Pawłowskiego, ten zaś, widząc nadbiegającego rywala i zupełnie wolnego Bułgara, odegrał mu idealnie na wołania. Nasz snajper uderzył w samo okienko bramki Budki. Tak padł drugi gol dla Zagłębia, a ósmy dla Micsanskiego w tych rozgrywkach. Pamiętajcie koszulkę, jaką po zdobyciu tytułu Mistrza Polski miał na sobie Manuel Arboleda? Na kolejnym mecz fani „Miedziowych” powinni przyodziąć takie t-shirty z napisem „E.Smuda- dziękujemy”. Nie tylko za trzecie miejsce wywalczone





z Zagłębiem w sezonie 2005/06, ale przede wszystkim za to, że lekką ręką zrezygnował z Ilijana Micanskiego. I tak Bułgar trafił do nas.

W przerwie można było tylko wagać: to ile się skończy? 4-0? „Gieksa” grała futbol totalny – a więc totalny chaos. Niby coś próbowali, niby tworzyli jakieś akcje, ale widać było, że ciężąca na nich presja pęta im nogi. A dodatkowo do ziemi przybijały ich przysięgi fanów. – Oddajcie koszulki! i „Gieksa to my!”. – Mam w zespole kilku zawodników, na których takie śpiewy działają strasznie. To chłopcy, którzy nie mają mocnej psychiki. Kibice powinni nas wspierać do końca – mówił później Jan Żurek. Jeden z dziennikarzy zarzucił mu później, że przy stanie 0:2 pogodził się z porażką. – Jak to? A widziałeś jak żyłem na ławce? Jak motywowałem chłopaków, by atakowali? – ripostował filigranowy szkoleniowiec.

Nie wiemy, czy to faktycznie on zmotywował swoich podopiecznych, czy to jednak wrogie przysięgi fanów zmobilizowały gospodarzy. A może po prostu mieli oni fure z szczęścia? Pewnie wszystko po trochu. Niestety, graliśmy bardzo dobry mecz do 78 minuty. „Gieksa” biła głową w mur, a nasza drużyna wyprowadzała groźne kontry. W 60 minucie po prostopadym zagrananiu świętą okazję bramkową miał Gołński. Próbował przelocować wychodzącego z bramki Budkę, ale ten odbił piłkę...no właśnie. Zdania są podzielone. Jedni mówią, że głową, są jednak i tacy, którzy ręce daliby sobie uciąć za to, że Maciej zagrał...ręką. – Nie chce komentować pracy sędziego, bo wiem to nie leży w moich kompetencjach – mówił później Fornalak.

W 70. minucie na murawie pojawił się Dawid Plizga. Zawodnik wychowany w GKS, ulubieniec jej legendy, a dziś prezesa – Jana Furtoka. To był pierwszy występ „Plizgiego” po odejściu z GKS przy Bukowej. Bardzo chciał zagrać, bardzo chciał się pokazać. Kibice przywitali go wspaniale. Dawid nie miał jednak zbyt wiele czasu na wykazanie się. Zrobił dwie akcje, po których dwukrotnie dośrodkował w kierunku wprowadzonego wcześniej Wojciecha Kędziory. Niestety, „Kędl” dwukrotnie został złapany na spalonym. I tak przyszła 78. minuta...

- Goście chyba nas zlekceważyli. Wydaje mi się, że ten mecz skończył się dla nich po pierwszej połowie. Wreszcie dopisało nam

szczęście, którego wcześniej nam brakowało – tak ocenił spotkanie strzelec drugiej bramki, Krzysztof Markowski. Po wątpliwym faulu Mateusza Bartzaka na Bartoszu Iwanie sędzia Szrek podrykował rzut wolny w odległości ok. 20 metrów od bramki Ptaka. „Markos”, któremu wcześniej uderzenia niespecjalnie wychodziły, tym razem przymierzył idealnie. Piłka odbiła się od poprzeczki, za linią bramkową i wysłała w pole. Tam dopadł do niej Grażydas Mikulenas, który na wszelki wypadek wpakował piłkę do bramki. To było przy stanie 1:2, bowiem kilka minut wcześniej gola zdobył wypożyczony z Ruchu Chorzów Łukasz Janoszka. Młody „Eck”, znany raczej z nietuzinkowych dryblingów, wpakował piłkę strzałem głową, a więc w stylu swojego ojca Mariana, ongiś świetnego gracza GKS – Stary, pamiętasz, jak do Ciebie dzwoniłem i mówiłem, że Gieksa przegrywa?! Ty, wiesz, że już jest remis! No, mówię Ci, strzelili! – emocjonował się siedzący za nami kibic GKS. – Panowie, mielicie nas na tacy. Jakby było 2:0 dla Was, to nikt nie miałby pretensji. Współczuję wam teraz, naprawdę współczuję – dodał inny, siedzący obok. Marne to było jednak pocieszenie.

Po końcowym gwizdku sędziego Szreka doszło do kuriozalnej sytuacji. Otóż ci fani, którzy przez niemal całe spotkanie „jechali” ze swoimi piłkarami, teraz zaczęli krzyzczeć: „To jest ta Gieksa!” i „Chodźcie do nas!”. – To jest żenada – tak ocenił postawę fanów GKS Krzysztof Markowski. Nasi piłkarze mogli być natomiast dumni ze swoich kibiców. Ci bowiem dopingowali swój zespół nawet wtedy, gdy...stadion opustoszał. Wyobraźcie sobie, głośny doping po takim spotkaniu!?

Jan Żurek odetchnął z ulgą, podobnie jak jego piłkarze. A wśród cieszących się i uśmiechniętych sympatyków „Gieksy” zgromadzonych na trybunie głównej dostrzegliśmy jedną, zupełnie nie pasującą do tego sielankowego krajobrazu postać. Nie, nie była to osoba związana z Zagłębiem Lubin. Mężczyzna po trzydziestce siedział nieruchomo. Zamysłonym wzrokiem spoglądał w stronę murawy. Może myślał jeszcze o tym, co się przed chwilą stało, a może kłął w myślach, kto wie? Przecież wreszcie ma wymaganą licencję, a dziś porażka z Zagłębiem miała przypiętować los trenera Katowice Jana Żurka, po którym miał objąć sędzię. A tak Janoszka i Markowski popuśli humory nie tylko „Miedziowym”, ale i Arturowi Płatkowi, który, patrząc w kierunku ławki rezerwowych gospodarzy, musiał się obejść ze smakiem.

# Galmet

- ogrzewacze wody
- kotły c.o.
- kolektory słoneczne
- pompy ciepła

[www.galmet.com.pl](http://www.galmet.com.pl)

48-100 Glubczyce ul. Raciborska 36  
tel. 077 403 4500, fax 077 403 4599  
galmet@galmet.com.pl

**GT** ciepła rodzina

## TYLKO ORIGINALNE PAMIĄTKI



### Zegar WZL

Okragły zegar w plastikowej ramie w kolorze srebrnym ze szklaną szybką oraz baterią w zestawie.

Wymiary:  
tarcza - 217 mm  
obudowa - 253 mm

### Zegar Piłkarz

Zegar w kształcie stroju meczowego piłkarza KGHM Zagłębie Lubin oraz baterią w zestawie. Od dzisiaj czas do meczu będzie Ci odliczał ten zegar!!

Wymiary: wysokość - 237 mm szerokość - 167 mm

### Zegar Herb

Okragły zegar w plastikowej ramie w kolorze srebrnym ze szklaną szybką oraz baterią w zestawie.

Wymiary: tarcza - 217 mm obudowa - 253 mm



### Koszulka oryginalna NIKE

Koszulka meczowa piłkarzy KGHM Zagłębie w nowym sezonie. Koszulka NIKE - model Harlequin z dry fitem, czyli materiałem przepuszczającym powietrze.

[www.zaglebie-lubin.pl/sklep](http://www.zaglebie-lubin.pl/sklep) - z dostawą do domu

Punkt handlowy w Hali nr 4 Centrum Handlowego „Defil” w Lubinie, ul. Odrodzenia 35, pon. – sob. w godz. 9.00 – 17.00

INTERFERIE S.A.  
ul. M. Skłodowskiej-Curie 176  
59-301 Lubin,  
tel. 076 749 54 00,  
fax 076 749 54 01  
e-mail:  
Interferie@interferie.pl

**BORNIT \*\*\*\***

Szklarska Poręba  
**MALACHIT**  
Świeradów Zdrój  
**CHALKOZYŃ**

Kołobrzeg  
**ARGENTYT**

Dąbki  
**BARBARKA**

Świnoujście  
**CECHSZTYN**

Ustronie Morskie  
**GÓRNICZA**  
**STRZECHA**

Szklarska Poręba  
**SŁAWA**

Lubiatów  
**HOTEL INTERFERIE**  
Lubin oraz Głogów

**interferie.pl**

INTERFERIE S.A. sponsor tytularny drużyny piłkarek ręcznych MKS INTERFERIE Zagłębie Lubin - jedna z największych firm branży turystycznej w kraju - serdecznie zaprasza Państwa do swoich hoteli zlokalizowanych w najpiękniejszych regionach Polski.

INTERFERIE to firma specjalizująca się od lat w organizacji: wczasów rodzinnych, wypoczynku dzieci i młodzieży, pobytów leczniczych, wycieczek, konferencji, szkoleń oraz spotkań okolicznościowych.

[www.interferie.pl](http://www.interferie.pl)  
Spełniamy marzenia



 **DIALOG**telecom

**DIALOG**  
ZE SPORTEM





भारत माता

# TRIO



**TRIO**

**TG**

**Górnica**

**PLACENIA bez PLACENIA**  
355 87 00

## Ilijan MICANSKI

Narodowość:  
Bulgaria

Data urodzenia:  
20 grudnia 1985

Wzrost / waga:  
186 cm / 79 kg

Kluby w karierze:  
Makedonska slawa Simitli, Pirin 1922 Blagowegrad,  
Amica Wronki, Lech Poznań, Korona Kielce, Odra  
Wodzisław, Zagłębie Lubin

Pozycja na boisku:  
Napastnik



# Słowny facet

Ilijan MICANSKI

W miesiąc swoją bardzo dobrą grą zapracował na ogromne uznanie i sympatię kibiców Zagłębia Lubin. To nie dziwi, bowiem mówimy o piłkarzu, który zdobył już 8 goli i jest liderem tabeli strzelców. Zaskoczenie? Skądże! Przecież to było wiadome, że jeśli postawi się na Ilijana Micanskiego, zyska się wówczas prawdziwą maszynkę do strzelania bramek. Każdy o tym wie. No dobra, prawie każdy, ale...czy to nasze zmartwienie?

**- Pamiętam, gdy rozmawialiśmy po raz pierwszy, tuż po Twoim przyjeździe do Zagłębia, mówiliś mi, że jeśli czujesz zaufanie ze strony szkoleniowca, wówczas potrafisz odplacić się dobrą grą i golami. Dotrzymałeś słowa.**

**-** Faktycznie, na razie jest tak, jak Tobie mówiłem. Pokazuję na treningach i spotkaniach to, co potrafię, ale to nie oznacza, że mogę już spocząć na laurach. Nadal muszę pracować nad tym, by moja dyspozycja była jak najwyższa.

**Zaskoczony jesteś tym, że piłka po Twoich uderzeniach tak regularnie wpada do siatki?**

**-** Nie za bardzo. Wiedziałem, że jeśli będę regularnie grał w Zagłębiu Lubin, lub też innej, silnej drużynie, która prezentuje dobrą piłkę, to wówczas nie będzie problemu związanego z liczbą bramek strzelanych przeze mnie.

**Zakład dotyczący Ciebie właściwie wygrał Dyrektor Sportowy Jakub Jarosz. Założył się bowiem, że w jednym sezonie zdobędziesz więcej niż 10 goli. To kiedy złamiesz tę barierę?**

**-** No, prawie ją złamałem. Myślę, że jeśli nie w ten piątek, to na pewno we wtorek Dyrektor będzie się cieszył ze zwycięstwa. Jeśli tylko będzie dopisywać mi zdrowie, wówczas będę grał dobrze, będą też gole. A powiem Ci, że podobny zakład miał miejsce w innych drużynach. Chociażby w Odrze, gdzie założono, że jeśli rozegram czternaście spotkań, to wówczas zdobędę siedem goli. A więc co najmniej jednego gola na dwa mecze. I to się faktycznie udało! Lecz ja podchodzę do takiej zabawy spokojnie, mnie interesuje przede wszystkim to, żeby dobrze wywiązywać się z powierzonych mi obowiązków.

**Podobno obiecałeś trenerowi Fornalakowi, że zostaniesz w tych rozgrywkach królem strzelców I ligi?**

**-** Nie do końca. Właściwie to było dla mnie trochę zaskoczenie, kiedy przeczytałem artykuł na ten temat w jednej z gazet. Cóż, ktoś musi dmuchać balon poświęcony akurat mojej osobie. Ja sam sobie obiecałem, że do końca będę walczył o to, żeby tych goli mojego

autorstwa było jak najwięcej. I zrobię wszystko, żeby tak faktycznie było, a jeśli przy okazji zostaną królem strzelców, to super. Będę się cieszył.

**Czytasz regularnie polską prasę?**

**-** Czytam tylko wtedy, gdy mój zespół wygrywa. Właściwie sięgam po gazety sportowe po meczu, czyli w poniedziałek. W inne dni raczej nie za bardzo.

**Pytam, ponieważ we wtorkowym „Przeglądzie Sportowym” pojawił się wywiad z Marcinem Robakiem, napastnikiem łódzkiego Widzewa. W tej rozmowie Robak powiedział, że Micanski wcale nie jest taki znakomity...**

**-** Przeczytałem tę wypowiedź, bo akurat w szatni była ta gazeta. Nie uważam, żeby wypowiedział on jakies ostre słowa pod moim adresem. Przede wszystkim jednak chcę zaznaczyć, że mnie tak naprawdę nie interesuje to, co kto mówi pod moim adresem. Pamiętam, że jak miałem ciężkie momenty w karierze, wówczas dużo ludzi mało pochlebnie wypowiadało się na mój temat. A ja dalej wierzyłem w swoje umiejętności. Z kolei teraz, gdy gram dobrze wielu ludzi mówi mi, że jestem super gościem, super piłkarzem. A ja jestem takim samym gościem i takim samym piłkarzem, jakim byłem przez trzy minione lata, może z tym wyjątkiem, że w tym okresie nabrałem większego doświadczenia i ogrania. Idzie mi obecnie nieźle, jest fajnie i miło, ale myślę, że prezentowany przeze mnie poziom będzie jeszcze wyższy.

**Co konkretnie mówiono na Twój temat? Że nie sportowo się prowadzisz? Że olewasz treningi?**

**-** Nie, nie. Lecz zawsze jest tak, że jeśli napastnik przez jakiś czas nie trafia do siatki, to się zaczyna gadać na jego temat, rozważać, dlaczego nie strzela, co się z nim stało? Zaczyna się gadanie, że on jest słaby, bez formy i podobne rzeczy. A przypomnieli mi się przez, że Peter Crouch nie strzelił w Premiership gola przez kilkanaście spotkań. I „jechało” z nim aż miło, a tymczasem on w pletnastu kolejnych spotkaniach trafiał do siatki. Chcę powiedzieć, że nie wszystko zależy wyłącznie od tego, w jakiej formie jest piłkarz. Czasami trzeba mieć trochę szczęścia, niezwykle ważne jest także zaufanie trenera.

Jeśli napastnik czuje się pewny siebie, wówczas jest w stanie porządnie wykonywać swoją pracę.

### **To może Ty podpadłeś trenerowi Wieczorkowi, w czasach, gdy grałeś w Koronie Kielce. I dlatego ten na Ciebie nie stawiał?**

- Wtedy była trochę inna sytuacja. Pamiętasz, jak mówiłem Tobie, że sprowadzili mnie do Kielc działacze?

#### **Pamiętam.**

- Właśnie. Ludzie tworzący Zarząd klubu przekonywali mnie, że będę grał w wyjściowym składzie. Ja im, zupełnie niepotrzebnie, uwierzyłem. Mój błąd polegał na tym, że zanim przyszedłem do Kielc nie porozmawiałem z trenerem Wieczorkiem.

**Ale zaraz. Trener Wieczorek dostał przecież dobre go napastnika. Jeśli mając takiego piłkarza, widzząc, że jest on w stanie zdobywać gole, nie stawiał na niego, to świadczy o tym, że albo działał na swoją niekorzyść albo konkurenci do gry, czyli Robak, Gajtkowski, czy Edi byli lepsi od Ciebie.**

- To, czy jestem lepszy czy nie, wiem ja sam. Inni ludzie, którzy patrzali na rozgrywki ligowe, też znają umiejętności i potencjał danych graczy i mogą sobie ich porównywać. W Kielcach była taka sytuacja, że przyjechałem grać w wyjściowym składzie, żeby walczyć o cel, jaki postawiono przed zespołem Korony, czyli o puchary. A na miejscu okazało się, że mam szykować się do starcia drugiego zespołu... To było dla mnie wielkie zaskoczenie. Z czasem doszedłem do wniosku, że skoro mnie tam nie szanują, to i ja nie muszę szanować ich.

#### **Jak zareagowałeś na taki cios?**

- W czasie kiedy byłem w Amice, czy w Poznaniu, gdy przyszło mi grać trochę przez przypadek, na przykład będąc po kontuzji, w drugim zespole, to wówczas na boisku dawałem z siebie wszystko. Wiedziałem, że to sytuacja przejściowa, że nie jestem przypisany do tej drużyny na stałe. I starałem się wypaść jak najlepiej, nawet dla tych stu dwudziestu ludzi, którzy popatrywali się na ten mecz. Chciałem także udowodnić sobie, że umiem grać i strzelać gole, po których mogę się cieszyć. Bo obojętnie w jakiej lidze występujesz, czy to pierwsza czy szósta, po strzelenym голу się cieszy. A w Koronie była taka sytuacja. Po prostu mnie okłamano. Straciłem dla tego klubu serce i nie potrafiłem dawać z siebie sto procent. Mam taki charakter, że jeśli w danym klubie ktoś mnie oszuka, to ciężko mi później walczyć na maksa o dobre wyniki dla drużyny.

#### **Wiesz, czego przede wszystkim wymaga od napastników?**

- Wiem, czego się wymaga, ale w moim odczuciu oprócz zdobywania goli napastnik musi także prezentować dobrą grę. Ja nie będę wpisywał się na listę strzelców co mecz. Będę jednak się cieszył, jeśli będzie

taka sytuacja, że nie strzelę bramki, ale zagram swój najlepszy mecz. Były już takie momenty, akurat nie w Zagłębiu, że zdobywałem dwa gole, lecz nie byłem zadowolony ze swojej gry. I odwrotnie - były spotkania, w których nie udało mi się pokonać bramkarza, ale mecz był niesamowicie udany dla mnie. Szkoda tylko, że nikt tego wtedy nie potrafił zauważyć...

#### **Poprzednie pytanie zadałem dlatego, ponieważ napastników rozlicza się z goli. A gdy Ty dostawałeś szansę gry, strzelałeś bramki. Tymczasem nie zawsze, a nawet często nie mogłeś liczyć na zaufanie trenera. Dlaczego?**

- Myślę, że w Amice Wronki cieszyłem się ogromnym zaufaniem do momentu, kiedy trenerem był tam Maciej Skorża. Wtedy byłem pewny gry. Przykłądowo, jechałem na kadrę do Bułgarii, wracałem i w sobotę wybiegałem w podstawowym składzie. Oczywiście, musiałem sobie najpierw to zaufanie wywalczyć. Podobna sytuacja była w Odrze, gdzie także miałem pewny plac, ale tylko dlatego, że w grach kontrolnych przed rundą potrafiłem przekonać do siebie trenera Janusza Białka. A co mogę powiedzieć na temat tego, że goli nie zdobywałem w Koronie, czy Lechu? To, co zawsze powtarzam - nie grałem tam zbyt wiele, to i nie strzelałem. Ciężko jest wchodząc z ławki na kilka minut strzelić bramkę.

#### **Odżyłeś?**

- Myślę, że wszyscy widzą, że czuję się dobrze.

#### **Patrząc na Ciebie, ciężko mi sobie wyobrazić zdołowanego, przygazzonego Ilijana Micanskiego?**

- Powiem Ci, że niektórzy jak widzą, że jakiś piłkarz jest załamany, to dociskają go jeszcze w dół, zamiast podać mu pomocną dłoń. Nie widzisz mnie smutnego, czy przygaszonego, bo w tym momencie moja kariera poukładała się w takim kierunku, w jakim bym sobie życzył.

#### **Rozumiem, że w takiej sytuacji byłeś w Kielcach i Poznaniu?**

- W Poznaniu nie było takiej sytuacji. W Lechu prezentowałem poziom dużo wyższy niż ten, który prezentuje obecnie w Lubinie. Serio. Ludzie, widząc mnie na treningach, bo w meczach nie mieli tej szansy, łapali się za głowy. Kolekdy mówił: „Ilijan, to niemożliwe, że ty nie grasz!”. A jednak. W Poznaniu prezentowałem naprawdę świetny poziom. Szkoda, że nie dostałem szansy zaprezentowania tego na boisku.

#### **Wiele razy zawodziłeś się na ludziach?**

- Parę razy na pewno. Lecz z drugiej strony są ludzie, których odbieram naprawdę bardzo pozytywnie. W każdym kraju, nie tylko w Polsce, czy Bułgarii, są różni ludzie, lepsi i gorsi.

#### **A którego z trenerów, jakich spotkałeś na swojej**



**drodze, odbierasz najbardziej pozytywnie?**

- Wszystkich szkoleniowców, którzy zaufali mi i postawili na mnie, zawsze będę miłe wspominał i pozytywnie wypowiadał się na ich temat. Myślę, że oni wiedzieli, że jeśli zdecydują się postawić na mnie, zyskają oni, ich zespół, a nie wyłącznie ja.

**Jesteś jeszcze w kontakcie z trenerem Skorzą?**

- Jestem, ale ostatnio rozmawiałem z nim parę miesięcy temu. To był jednak dla mnie naprawdę fajny facet, jestem bardzo pozytywnie nastawiony do niego.

**A wysłałeś mu smsa z gratulacjami, kiedy z zespołem Wisły zdobył tytuł Mistrza Polski?**

- Nie. Ale ja nie jestem człowiekiem, który postępuje w ten sposób. Dla mnie to jest takie trochę dziwne... Ja nie robię takich rzeczy. Wolę odezwać się do kogoś wtedy, gdy przeżywa on ciężkie momenty w życiu. Uważam, że wtedy taka osoba potrzebuje słów otuchy.

**Działa to w dwie strony? Czyli jak teraz strzelasz bramki i otrzymujesz smsy z gratulacjami, to patrzysz na nie z przyzwrojeniem oka?**

- Ci, którzy kontaktują się ze mną, gdy zdobywam gole i jestem na topie, to są ci sami ludzie, którzy wspierali mnie wówczas, gdy byłem w głębokiej rezerwie. Z nimi zawsze jestem w kontakcie.

**A kto okazał Tobie największe wsparcie w trudnych chwilach?**

- Moi rodzice. Oni zawsze wierzyli we mnie i w moje umiejętności. Cieszę się z tego, że gdy obecnie mi dobrze idzie, oni również są bardzo zadowoleni.

**Kiedy zrozumiałeś, że będziesz piłkarzem?**

- Nie wiem. Lecz zawsze chciałem nim być i wszystko się ułożyło pod kątem moich marzeń. Nie zawsze było jednak fajnie. Pamiętam, że gdy miałem siedemnaście lat i wchodziłem stopniowo do pierwszego zespołu w Bułgarii, podczas pierwszego treningu na pierwszym obozie przygotowawczym, na jaki mnie zabrano, złamałem kostkę i musiałem odpoczywać przez cztery miesiące. Cały pierwszy sezon, w którym miałem grać w pierwszym zespole, leczyłem kontuzję. To był ciężki start. Już jednak w kolejnym sezonie nic mi nie dolegało i mogłem regularnie grać. Wtedy zrozumiałem, że musi być coraz lepiej.

**Kto był Twoim pierwszym boiskowym idolem?**

- W tych czasach, w których zaczynałem oglądać piłkę w telewizji, Stoiczekowi i spółka osiągnęli z reprezentacją spore sukcesy, przypominę chociażby Mistrzostwa Świata w Stanach Zjednoczonych w 1994 roku, gdy Bułgaria zajęła czwarte miejsce. Wówczas miałem dziewięć lat. A w nowym pokoleniu piłkarzy, którzy stanowią o sile naszej kadry, doskonale wiemy, kto jest numerem jeden. Wszyscy przecież znają Dymitara Berbatowa.

Ja jednak muszę patrzeć przede wszystkim na siebie, dążyć krok po kroku do tego, by grać jeszcze lepiej.

**Pamiętam, że gdy jako nastolatek wyjeżdżałeś z Bułgarii, miałeś oferty z kilku klubów z różnych krajów. Czy z perspektywy czasu nie żałujesz, że nie wyjechałeś do Austrii, czy gdzie indziej, a przyjechałeś do Polski?**

- Nie żałuję. Najbardziej konkretna oferta była z Amiki Wronki. W Bułgarii mogłem grać w każdej drużynie, a jedynym zmartwieniem było to, czy wybrać Lewskiego czy CSKA. Jako król strzelców drugiej ligi, ledwie dziewiętnastoletni, który grał w młodzieżówce, mogłem przebierać w krajowych ofertach. Jeśli chodzi o Austrię, to chciał mnie Grazer AK, lecz trenerzy tego zespołu chcieli, abym najpierw zdobywał doświadczenie poprzez grę w rezerwach. A mnie takie rozwiązanie nie satysfakcjonowało, bowiem chciałem grać w pierwszym zespole. Gra w drugiej drużynie to byłby krok do tyłu. I tak wybrałem polski kierunek. Na początku trochę śmiesznie to wyglądało, gdyż w ogóle nie rozumiałem. Ale powoli zacząłem uczyć się języka i z czasem było OK.

**Dość dobrze mówisz po polsku. W jaki sposób nauczyłeś się języka? Klub wynajął Tobie nauczyciela?**

- O nauczyciela we Wronkach było ciężko (śmiech). Wszkazywało nauczyłem się podczas rozmów z chłopakami z drużyny. Najwięcej nauczyłem się wówczas, gdy zespół wyjeżdżał na obóz przygotowawczy, ponieważ wtedy przez dziesięć dni wszyscy mówili wyłącznie po polsku. Chcąc cokolwiek rozumieć, musiałem się uczyć. Po dwóch miesiącach trener Skorża powiedział, żeby już nie gadać do mnie w szatni po angielsku, tylko wyłącznie po polsku. I tak stopniowo porozumiewałem się coraz lepiej.

**Co Cię zdziwiło podczas pierwszych miesięcy pobytu w naszym kraju?**

- Nie będę ukrywał, że zdziwiła mnie trochę pogoda w okresie zimowym. Nie przypuszczałem, że będzie aż tak zimno (śmiech). Pochodzę przecież z kraju, w którym jest ciepło. A co jeszcze mnie zaskoczyło? Jeśli chodzi o piłkę, to zauważyłem, że w większości drużyn zawodnicy bardziej skupiają się na walce niż na grze w piłkę. Uważam jednak, że to plus dla polskich piłkarzy. W Bułgarii większą wagę przywiązuje się do techniki. Jeśli chodzi o mnie, to nie jestem piłkarzem, który potrafi walczyć z jakimś dwumetrowym obrońcą. Mam trochę inny styl, który jednak podoba się ludziom.

**Czy podczas gry w naszym kraju miałeś okres zwątpienia? Taki, że myślałeś, że może będzie lepiej jak wrócisz do Bułgarii?**

- Podobne myśli pojawiały się czasami w mojej głowie jeszcze przed tym, jak poszedłem na wypożyczenie do Odry Wodzisław. Wtedy się zastanawiałem, czy nie

lepiej wrócić do domu? Bo właściwie byłem w takiej sytuacji, że nawet wskazany był powrót do ojczyzny po to, żeby się odbudować. Zawzięłem się jednak, bo pamiętam, że po pięciu miesiącach pobytu w Amice Wronki obiecałem sobie, że będę w Polsce znanym piłkarzem. I cały czas konsekwentnie do tego dąży. I po nieciekawym dla mnie okresie, od kilku miesięcy znów wychodzi na moje.

#### **Czujesz się już w Polsce znanym piłkarzem?**

- W Lubinie można to odczuć. Nie jest to wielka aglomeracja, ludzie mieszkający tutaj znają piłkarzy.

#### **A często spotykasz się z dowodami sympatii ze strony kibiców Zagłębia?**

- Nie, aż tak za często to nie. Nie miałem także okazji do spotkania się z kibicami, myślę, że klub powinien zorganizować coś takiego.

#### **Jak zaaklimatyzowałeś się w Lubinie? Czytałem w jednej z gazet takie zdanie, że podobno nie tyle co narzekałeś, ale uśmiechałeś się w rozmowie z Mateuszem Bartzakiem, że znów przyjdzie Ci grać w małym miasteczku. To prawda?**

- Prawdą jest, że Lubin nie jest wielkim miastem, ale też gazeta, która opublikowała tamten tekst, przesadziła. Przypomnę, że grając w Wodzisławiu mieszkałem w Rybniku, mieście podobnym pod względem liczebności mieszkańców do Lubina. I nie marudziłem. Wiadomo, że kiedyś będę chciał żyć w wielkim mieście i grać w drużynie mającej w nim siedzibę. Nie myślę konkretnie o Polsce. Natomiast decydując się na grę w Zagłębiu nie myślałem przede wszystkim o zwiedzaniu miasta, tylko patrzyłem na to, jak zespół gra w piłkę, jacy zawodnicy są tutaj i jak funkcjonuje klub.

#### **Miałeś za sobą bardzo dobrą wiosnę 2008. Ile klubów zabiegało o to, by mieć Ciebie w szeregach?**

- Kilka, ale najwyższej spośród nich cenilem Zagłębie Lubin i bez szermowania przyjąłem ofertę tego klubu. Z tego, co wiem, były zapytania o mnie z Ruchu Chorzów, czy Cracovii, ale jeśli porównam te drużyny z Zagłębiem, to uważam, że postąpiłem jak najbardziej słusznie decydując się na grę w tym klubie.

#### **Zaraz, zaraz. To Ruch i Cracovia grają w Ekstraklasie, a Zagłębie wskutek karnej degradacji w I lidze. Czyli tak jakby obniżyłeś poziom sportowy?**

- Może to tak wyglądać, ale uważam, że drużyna, którą wybrałem jest najlepsza spośród tych, które o mnie zabiegały. Jestem tutaj trzy lata i podczas obserwacji rozgrywek ligowych w tym okresie doszedłem do wniosku, że Zagłębie to naprawdę mocny zespół i poukladany klub.

#### **Swego czasu grałeś dość regularnie w bułgarskiej młodzieżówce?**

- Z dziesięć-piętnaście spotkań mam na swoim koncie. Co ciekawe, grałem z chłopakami rok, czy dwa lata starszymi ode mnie. Jak zmienił się trener, przyszli zawodnicy z mojego rocznika, to... wypadłem z tej kadry. Nie wiem dlaczego?

#### **Masz jakiś kontakt z trenerami bułgarskiej kadry?**

- Mam kontakt z osobą, która jest teraz menadżerem kadry, ale tak naprawdę zgubiłem kontakty z przedstawicielami bułgarskiej federacji.

#### **Czyli nie liczysz na kolejne powołania?**

- Żeby mnie powołali do reprezentacji Bułgarii, to muszę w Zagłębiu strzelić około... hm...

#### **Trzydziestu goli?**

- Coś koło tej liczby. A oprócz tego musisz mieć jeszcze układy. Ja ich nie mam. Wydaje mi się, że w przypadku powołania nie wszystko zależy wyłącznie od formy sportowej. Ostatnio czytałem, że w Polsce pojawiają się głosy, że jest podobnie. To nie jest dobre dla piłki nożnej, ale zostawmy ten temat.

#### **Gdybyś miał siebie umieścić w klasyfikacji wszystkich obcokrajowców grających w polskiej lidze, to na którym miejscu byś siebie widział? W czołówce, w środku stawki?**

- Myślę, że jak Zagłębie będzie grało dobrze i ja będę zdrowy, to myślę, że wówczas ciężko będzie mi zobaczyć kogoś przede mną.

#### **A jak oceniasz nasz kraj? Jakie widzisz różnice między Polską a Bułgarią?**

- W Bułgarii ludzie mają większy luz, spokojniej podchodzą do życia i wielu spraw. Wiesz, ja nie jestem gościem, który jest ślepo zapatrzony w swój kraj, choć oczywiście moja ojczyzna jest dla mnie miejscem szczególnym. Wiele osób pyta mnie jaka jest różnica pomiędzy życiem w Polsce i Bułgarii, a wówczas zawsze odpowiadam, że tak naprawdę jedyną różnicą jest język, jakim posługują się mieszkańcy obu państw. No i tam zostawiłem trochę przyjaciół i rodzinę.

#### **A dziewczynę?**

- No... Lepiej nie rozmawiać na ten temat (śmiech).

#### **To może dlatego załogowałeś się na niezwykle popularnym serwisie nasza-klasa?**

- Nie jestem tam załogowany. Ktoś mi powiedział, że mam tam konto, ale to nie ja je założyłem.

#### **Za bułgarskim jedzeniem tęsknisz?**

- Wiadomo! Lecz przyjadą do mnie moi rodzice i wówczas będzie lepiej w tym względzie. Jak radzę sobie z gotowaniem? Mam piekarnik w domu, ale odkąd mieszkam w Lubinie, jeszcze go nie wypróbowałem (śmiech). Stołuję się na mieście, ale trochę mnie już to męczy. Takie jest jednak życie piłkarza, nie jest to wielki

problem.

#### **Z którymi chłopakami najbliższ się trzymasz?**

- Z tymi, którzy mieszkają tam, gdzie ja, czyli na Ustroniu. A że na tej dzielnicy mieszka właściwie cała drużyna, to jeśli gdzieś wychodzę, zawsze mam z kim.

#### **A gdzie poza treningiem można najczęściej spotkać Ilijana?**

- Gdzieś tam zawsze na Ustroniu się kręci.

#### **To dziwne, ja tam mieszkam, a ani razu Cię nie widziałem?**

- To oznacza, że Ilijan ciągle siedzi grzecznie w domu i odpoczywa (śmiech)

#### **Po strzelonych bramkach w charakterystyczny sposób manifestujesz swoją radość. Co to oznacza?**

- Właściwie to nie wiem (śmiech). Wymyśliłem to tak spontanicznie. Mam nadzieję, że jak najwięcej razy będę mógł się cieszyć w ten sposób.

#### **To ile razy?**

- A ile meczów zostało do końca sezonu? Dwadzieścia? Więcej? To jeszcze ze dwadzieścia! A tak poważnie, to naprawdę ciężko było mi dojść do tego, co wypracowałem w tym sezonie. Naprawdę. Przypominam sobie sytuację, że w niektórych klubach strzelałem dwie bramki, a później się zaciąłem. Kiedy człowiek sobie myśli „Teraz będzie tylko z górki”, to później się okazuje, że wcale nie jest tak łatwo.

#### **Czy po świetnym początku rundy obrońcy rywali poświęcają Tobie więcej uwagi?**

- Niekoniecznie. Niektórzy wiedzieli, że jestem groźny, ale i tak nie dali rady mnie powstrzymać. Tak jak my zwracamy uwagę na czołowe postacie drużyn, z którymi się mierzymy, tak inni koncentrują się na naszych najważniejszych graczach.

#### **Która bramka, spośród tych ośmiu, które strzeliłeś była najważniejsza albo najładniejsza?**

- Najtrudniejsze było wykonanie rzutu karnego w meczu z Widzewem Łódź, przy stanie 3:3. To był mój pierwszy oficjalny mecz w barwach Zagłębia i musiałem wykorzystać tę „jedenastkę”. Trener przed tym spotkaniem wyznaczał graczy oddelegowanych do strzelania karnych, niby byłem wyznaczony jako pierwszy, ale tak naprawdę miał uderzać ten, kto czuje się na siłach. I ja się czułem. Lecz wiesz jak to jest: strzelił w takim momencie karnego, jest super, wszyscy mówią, że dzięki Tobie drużyna wygrała mecz. Nie wykorzystasz i karta się odwraca-jesteś głównym winowajcą porażki. Karne to loteria, choć w tym, jak w każdym innym elemencie w piłce potrzebne są i umiejętności.

**Co sobie myślałeś, gdy siedziałeś na ławce w meczu w Katowicach, a gospodarze, którzy nie grali absolutnie nic, najpierw strzelili nam jednego gola,**

#### **później drugiego i ostatecznie wywalczyli punkt?**

- Przy stanie 2:0 byłem spokojny. Myślałem o radości z wygranej, jaka będzie towarzyszyć nam podczas powrotu do Lubina. Gdy padł gol kontaktowy, wiedziałem, że skończy się tak, jak się skończyło.

#### **Jak przebiegała podróż powrotna?**

- Powiem krótko: po zwycięstwie jest fajnie, po porażce zgoła odmiennie. Wiem, że padł wynik remisowy, ale ja to traktuję jak porażkę. W Stalowej Woli wszyscy wiedzieliśmy, że graliśmy źle i przegrana była zasłużona. Teraz graliśmy dobrze, ale trochę przez przypadek, lecz także z naszej winy, tylko zremisowaliśmy ten wygrany mecz.

#### **Cel na najbliższe mecze to sześć punktów?**

- Wiadomo, jaki jest cel. Ale przeciwnicy też marzą o punktach. Jeśli chodzi o mnie, to pierwszy mecz wydaje się być trudniejszy niż drugi, ale równie dobrze może być odwrotnie. Faktem jest, że w tych dwóch meczach interesuje nas wyłącznie sześć punktów. Jestem jednak zdania, że jeśli my będziemy grać to, co potrafimy, to wtedy żadna drużyna w tej lidze nie będzie w stanie nam się przeciwstawić.

#### **Cel na dwa najbliższe mecze dla Ilijana Micanskiego?**

- Bez kartki i bez kontuzji. A wówczas zobaczymy, co będzie dalej.

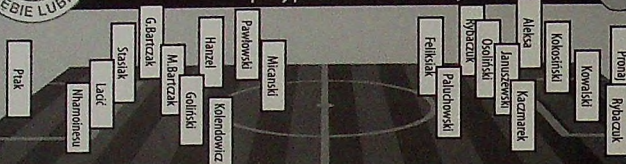




# KGHM ZAGŁĘBIE vs. ZNICZ PRUSZKÓW



## przypuszczalne składy



### Aleksander Ptak

31 lat  
wzrost/waga 187/85

### Grzegorz Bartczak

23 lata  
wzrost/waga 182/75

### Michał Stasiak

27 lat  
wzrost/waga 188/82

### Mate Lačić

27 lat  
wzrost/waga 166/80

### Costa Nhamoinesu

22 lata  
wzrost/waga 187/74

### Szymon Pawłowski

21 lat  
wzrost/waga 175/69

### Mateusz Bartczak

28 lat  
Wzrost/Waga: 182/80

### Łukasz Hanzel

25 Lat  
Wzrost/Waga: 181/71

### Michał Goliński

27 lat  
wzrost/waga 188/85

### Robert Kolendowicz

27 Lat  
Wzrost/Waga: 174/72

### Ilijan Micański

22 lata  
wzrost/waga 186/79

### Pavol Pronaj

26 lat  
wzrost/waga 193/90

### Gerdas Aleksa

27 lat  
wzrost/waga 183/75

### Daniel Kokosiński

23 lata  
wzrost/waga 188/84

### Zbigniew Kowalski

37 lat  
wzrost/waga 186/82

### Maciej Rybaczuk

24 lata  
wzrost/waga 181/73

### Mikołaj Rybaczuk

24 lata  
wzrost/waga 182/72

### Bartosz Osoliński

20 lat  
wzrost/waga 178/75

### Artur Januszewski

32 lata  
wzrost/waga 184/78

### Paweł Kaczmarek

23 lata  
wzrost/waga 179/70

### Tomasz Feliksiak

21 lat  
wzrost/waga 184/79

### Adrian Paluchowski

21 lat  
wzrost/waga 180/75

### Ławka rezerwowych:

**Jawhan Kopył**  
22 Lata, Wzrost/Waga: 190/80

**Krzysztof Gertlinger**  
19 Lat, Wzrost/Waga: 185/70

**Dariusz Jackiewicz**  
34 lata, wzrost/waga 180/82

**Damian Piotrowski**  
21 Lat, Wzrost/Waga: 175/65

**Patryk Kłafek**  
22 lata, wzrost/waga 171/70

**Dawid Piłega**  
22 Lata, Wzrost/Waga: 174/74

**Wojciech Kędzióra**  
27 lat, wzrost/waga 187/93

**Przemysław Kocot**  
22 lata, wzrost/waga 178/65

### Ławka rezerwowych:

**Pawel Pazdan**  
27 lat, wzrost/waga 190/85

**Michał Herman**  
27 lat, wzrost/waga 176/69

**Emmanuel Ekweozie**  
28 lat, wzrost/waga 177/75

**Dawid Florian**  
25 lat, wzrost/waga 173/70

**Wojciech Włodan**  
21 lat, wzrost/waga 182/79

**Tomasz Budęga**  
23 lata, wzrost/waga 185/82

# Trzymajcie tak dalej!

Kapitałną dyspozycję wciąż utrzymują piłkarze rezerwy Zagłębia Lubin. Tym razem piłkarze prowadzeni przez Adama Buczkę zwyciężyli na trudnym terenie w Zielonej Górze z miejscową Lechią 3:1. Wielkie brawa!



Rezerwy kontynuują swój zwycięski marsz. Po pokonaniu Pogoni Świebodzin (3:0) teraz przyszła kolej na Lechię. A to dość dobra drużyna, o czym świadczy fakt, że całkiem niedawno rozgromili w Legnicy miejscową Miedź.

Lecz piłkarze Adama Buczka do ułomków nie należą. W tym spotkaniu po raz pierwszy w barwach Zagłębia zagrali Łukasz Zagdański oraz Łukasz Jasiński. Obaj tuż przed sezonem doznali urazów, które wyeliminowały ich z gry na kilka tygodni. Natomiast z powodu kontuzji nie mógł zagrać Arkadiusz Woźniak, chory natomiast był Wojciech Frach.

W 28. minucie idealnie z rzutu wolnego przymierzył Krystian Getinger. Gospodarze odpowiedzieli już kilka minut później, gdy Robert Świtaj wykorzystał rzut karny. Później jednak grali wyłącznie chłopcy trenera Buczka. W 42. minucie na bramkę

gospodarzy uderzył Łukasz Zagdański. Bramkarz Lechii Interweniował jednak tak niefortunnie, że piłka spadła na głowę Daniela Chyły, który tym samym zdobył gola „do szatni”. Wynik ustalił Artur Węska, który po dośrodkowaniu z rzutu wolnego Getingera najpierw trafił piłką w poprzeczkę, ale przy dobitce już się nie pomylił. - Gospodarze w drugiej odsłonie stworzyli jedną dogodną sytuację. Miało to miejsce po rzucie wolnym pośrednim podyktowanym jedenaście metrów od naszej bramki. Nie wykorzystali jej jednak, my z kolei mieliśmy okazję sam na sam z bramkarzem, przed którą po podaniu Adriana Rakowskiego stanął Szymon Skrzypczak, okazję bramkową w samej końcówce miał także Michał Kowbel. W przekroju całego spotkania byliśmy zespołem lepszym i uważam, że wygraliśmy jak najbardziej zasłużenie - mówi nam trener Adam Buczek. Praca tego szkoleniowca z naszym zespołem przynosi świetne efekty. Lubinianie w tych rozgrywkach odnieśli sześć zwycięstw, a tylko raz w starciu z Wulkanem Wrocław (0:3) musieli przełknąć gorycz porażki. Tamto spotkanie idealnie ułożyło się jednak dla gospodarzy, bowiem czerwoną kartkę na początku meczu otrzymał nasz bramkarz - Kuba Jesionkowski. Do tego jednak nie warto wracać, cieszymy się natomiast z tego, że nasze rezerwy są na trzecim miejscu w tabeli, mając tyle samo punktów co Wulkan (18) i zaledwie jedno „oczko” straty do prowadzącego Górnika Polkowice.

Przed naszym zespołem dwa mecze z teoretycznie silniejszymi rywalami. - Gramy najpierw z Polonią Świdnica, w której składzie występują chociażby znani z ligowych boisk Filipczak lub Solarz, a następnie z Oławą. To groźne ekipy, ale ja wleżę w swoich chłopaków. Oni mają talent, a poza tym ten początek sezonu naprawdę fajnie się dla nas ułożył. Będziemy robić wszystko, by dobrą passę podtrzymał jak najdłużej - zapowiada Adam Buczek.

## Lechia Zielona Góra - Zagłębie Lubin 1:3 (1:2)

Sędzią 33 x - Getinger 28, Chyła 42, Węska 50.

Zagłębie II Lubin: Jesionkowski - Rymaniak, Steinka, Markowski, Getinger - Jasiński (46, Kowbel), Chyła, Rakowski (80, Bryła), Węska (60, Saczyński) - Zapaśnik, Zagdański (65, Skrzypczak).

tv L

Zapraszamy wszystkich kibiców do oglądania programu „Piłkarskie Zagłębie” produkowanego przez TVL. Program można obejrzeć w każdy środę o godz. 16.40 (powtórki w czwartki o 7.30) w regionalnej telewizji „ODRA - Lubin, Legnica, Głogów” emitowanej na kanale TV4.

# Horror na Łazienkowskiej

ZAGŁĘBIU LUBIN KIBICUJE OD KILKUDZIESIĘCIU LAT. NIC WIĘC DZIWNEGO, ŻE GDY KLUB WYSZEDŁ Z INICJATYWĄ PRZYSTĄPIENIA DO GRUPY „ZAGŁĘBIE BIZNESU”, NIE WAHAŁ SIĘ ANI PRZEZ MOMENT.

**- UWAŻAM, ŻE KAŻDY BIZNESMEN W LUBINIE POWINIEN WSPIERAĆ NASZ KLUB. WYSOKOŚĆ KWOT, JAKIE BĘDZIE PRZEKAZYWAŁ NA ZAGŁĘBIE POWINNA BYĆ OCZYWISTIE UZALEŻNIONA OD MOŻLIWOŚCI DANEJ FIRMY, ALE MUSIMY MIEĆ ŚWIADOMOŚĆ, ŻE KAŻDY ZASTRZYK FINANSOWY BĘDZIE SPRAWIAŁ, ŻE KLUB BĘDZIE MIAŁ CORAZ WIĘKSZE MOŻLIWOŚCI. BO NIE OSZUKUJMY SIĘ, BEZ PIENIĘDZY NIE MA PRAWA BYĆ WIELKIEGO SPORTU – MÓWI NAM EDWARD BRASZCZOK, PREZES FIRMY KATPOL.**



**KATPOL:** Firma, która powstała dziesięć lat temu, jest firmą handlową zapewniającą doradztwo techniczne, dobór urządzeń, a także specjalnie projektowane dla Odbiorców produkty. Działamy na rynku maszyn budowlanych, górniczych, pojazdów samochodowych, wózków widłowych, agregatów prądotwórczych, silników stacjonarnych, instalacji przemysłowych. – Oprócz tego firma prowadzi dostawy systemów filtracyjnych dla wojska, lotnictwa wojskowego i cywilnego. To urządzenia filtracyjne tracą innej klasy, w związku z czym jest to dla nas nowe doświadczenie. To pokazuje, że ciągle się rozwijamy – mówi Edward Braszczok.

Można powiedzieć, że jestem jednym z najstarszych kibiców, bowiem w Lubinie mieszkam od 1967 roku. Powiem więcej – mieszkałem w hotelu wspólnie z zawodnikami Zagłębia, chociażby z Alojzym Poloczkim. Poza tym często wspólnie spędzałem czas z innymi graczami Zagłębia. I to nie były jakimiś, Rudolf Konieczny, Kazik Kucharski, Michał Lewandowski, to byli piłkarze, którzy stanowili o sile drużyny, która systematycznie pięła się coraz wyżej od A-klasy do trzeciej ligi. Byłem w tym samym wieku, co oni i dlatego dobrze się dogadywaliśmy. Nawet kiedyś próbowałem z nimi pokopać piłkę. Wówczas Zagłębie miało naprawdę dobrego szkoleniowca, za którego uważam Alojzego Sitka. Miałem ciągły kontakt z drużyną, za kamieniem jeżdżącym niekiedy, jak tylko czas pozwalał, na mecze wyjazdowe. Pamiętam też, że Zagłębie grało na boisku w Ścinawie...

**- No proszę, to ciekawostka. Niewielu kibiców wie o tym.**

– Lecz tak właśnie było. Wprawdzie przez krótki okres czasu, ale pamiętam, że pod koniec lat sześćdziesiątych albo na początku siedemdziesiątych Zagłębie z jakichś względów nie mogło grać na stadionie miejskim, wobec czego swoje spotkania w charakterze gospodarza musiało rozgrywać właśnie w Ścinawie, na charakterystycznym stadionie, gdzie boisko znajduje się w takiej dolinie. Mam nawet jeszcze zdjęcia wycięte z gazet dokumentujące tamte mecze.

**Który z obecnych zawodników Zagłębia jest Pana ulubionym?**

– Jest kilku zawodników, których gra robi na mnie wrażenie, i nie chodzi tylko o tych młodych, którzy szeroką ławą przebijają się do składu. Uważam, że mamy naprawdę mocny i ciekawy zespół, którego skład tworzą utalentowani piłkarze. Każdego z nich darzę szacunkiem, ale jeśli miałbym wymienić tego jednego, to wskazał na Szymona Pawłowskiego. Nie bez powodu chciałem sobie zrobić zdjęcie właśnie z nim, bowiem szanuję tego chłopaka za talent i za to, że doszedł do miejsca, w którym znajduje się obecnie. Jest przecież liderem naszej drużyny, przebijają się do reprezentacji Polski. Dla mnie to było wielkie przeżycie, że tej klasy piłkarz stanął do zdjęcia ze mną.

**Które spotkanie Zagłębia Lubin najbardziej utkwiło Panu w pamięci?**

– Wprawdzie widziałem na własne oczy wiele spotkań z udziałem naszej drużyny, ale najbardziej utkwiło mi w pamięci spotkanie z Legią przy Łazienkowskiej w sezonie, w którym zdobyliśmy drugi w historii klubu tytuł Mistrza Polski. Właściwie to był horror, a nie mecz. Myślałem, że mecz wygramy na stadionie Legii, dzięki któremu przypieczętowaliśmy tytuł! Jest szczególnie nie tylko dla mnie, ale i dla wszystkich fanów. I nam wszystkim szczególnie utkwiło w pamięci.

**A gdzie Pan oglądał to spotkanie?**

– W telewizji. Niestety, minęły już czasy, kiedy mogłem beztroško jeździć na spotkania wyjazdowe. Rodzinne tradycje kontynuuję jednak mój syn

Marcin, który był na Łazienkowskiej i wspierał dopięciem nasz zespół.

**Co Pan myśli o projekcie „Zagłębie Biznesu”?**

– W moim odczuciu bardzo dobrze się stało, że wprowadzono w klubie taką inicjatywę. Ludzie, którzy do tej pory byli wyłącznie kibicami, mogą teraz poniekąd zaangażować się w działalność klubu. Wszyscy chcemy, aby nasza drużyna była jak najlepsza, a jeśli udzielamy jej pomocy finansowej, nawet drobnej w skali klubowej, sprawiamy, że Zagłębie Lubin ma szansę na stałe być liczącą się siłą w polskiej piłce. Oprócz piłki nożnej pasjonuje mnie również żużel. Na przykładzie Unii Leszno zauważyłem, że w tym klubie tych sponsorów jest bardzo dużo. Oprócz jednego sponsora głównego, Pana Dudy, Unii wspiera także kilkanaście lokalnych firm. Dzięki temu tworzy się wyjątkową atmosferę wokół klubu, pokazuje się, że ten klub jest naszą dumą. Jest nasza, i właśnie o to chodzi, by coś podobnego zaszczepić na nasz grunt. Uważam, że każdy biznesmen w Lubinie powinien wspierać nasz klub. Wysokość kwot, jakie będzie przekazywał na Zagłębie powinna być oczywiście uzależniona od możliwości danej firmy, ale musimy mieć świadomość, że każdy zastrzyk finansowy będzie sprawiał, że klub będzie miał coraz większe możliwości. Bo nie oszukujemy się, bez pieniędzy nie ma prawa być wielkiego sportu.

**Dlaczego zdecydował się Pan przystąpić do Zagłębia Biznesu?**

– Wcześniej czegoś takiego jak Zagłębie Biznesu nie było. Właściwie nikt nie chciał z nami rozmawiać, nikt nie pomyślał, że te mniejsze firmy chciałyby również udzielić wsparcia Zagłębiu Lubin. Liczyli się tylko sponsor strategiczny. Tym bardziej cieszy to, że obecnie się to zmienia. Bo przecież ten zespół gra dla całego środowiska lubińskiego, to dla niego klub powinien się rozwijać, dążyć do sukcesów, do tego, by przyjeżdżały na nasz stadion czołowe polskie drużyny albo kluby zagraniczne. Wiele ludzi pracujących w lokalnych firmach sympatyzuje z „Miedziowymi”. Jeśli dana firma decyduje się na wsparcie klubu, to sprawia, że ludzie w niej pracujący utożsamiają się z drużyną. Wszyscy wówczas czujemy, że to jest nasza drużyna.

**Czego oczekuje Pan po wstąpieniu do grupy?**

– Przynam szczerze, że nie oczekuję jakichś większych korzyści. Oczywiście, reklama zawsze daje pewną korzyść. Sprawa bowiem, że firma istnieje w świadomości ludzi, w tej firmie pracują ludzie mieszkający w mieście. Dzięki temu, że nasze logo będzie pojawiać się na meczach Zagłębia firma Katpol będzie na pewno bardziej rozpoznawalna i przede wszystkim wygodna. Możliwość współpracy z takim klubem jak Zagłębia sprawi, że ludzie będą nas postrzegać jako wiarygodnego partnera. Nie jesteśmy przecież firmą-krazką, która istnieje dostojnie chwilę, po czym zstąpi z rynku. Lecz jak już powiedziałem w poprzednim pytaniu, decyduję się na wstąpienie do Zagłębia Biznesu chciałem wspierać klub, chciałem, by moi pracownicy, którzy są także kibicami, poczuli jeszcze mocniejszą więź z Zagłębiem.



ZAGŁĘBIE BIZNESU

**Galmef**

**KATPOL**



SF-FILTER

**INSTAL LUBIN** Sp. z o.o.



LESZEK KOROLOEWICZ

**REMA**  
www.rema.pl

**HYUNDAI**  
DEX - POL 89-300 Lubin, ul. Bohaterów 7  
tel. 074/ 74 63 999



**EuroGrasz**  
www.graspol.com.pl

**NH** | **NOWY HORYZONT**  
www.nhstudio.pl



**zaglebie.biz**  
ZAGŁĘBIE BIZNESU

**KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.**

**czołowy producent miedzi i srebra na świecie  
sponsorem strategicznym**

**ZAGŁĘBIA LUBIN SA**

